NR 90, czerwiec 2025 r.
PISMO PARAFII WNIEBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W SZCZAWNIE-ZDROJU

BLIŻEJ ŹRÓDŁA

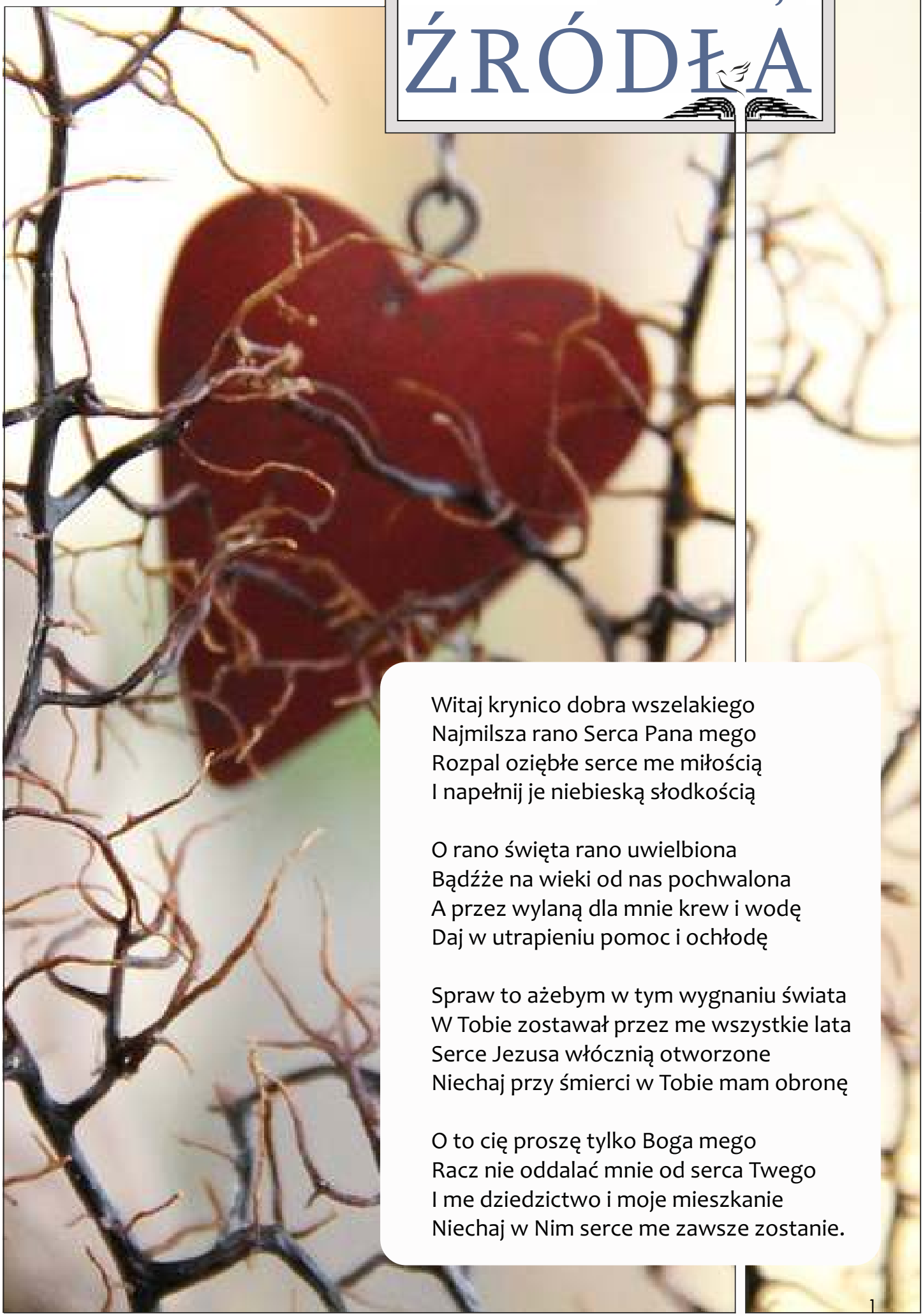

Witaj krynico dobra wszelakiego
Najmilsza rano Serca Pana mego
Rozpal oziębłe serce me miłością
I napełnij je niebieską słodkością

O rano święta rano uwielbiona
Bądźże na wieki od nas pochwalona
A przez wylaną dla mnie krew i wodę
Daj w utrapieniu pomoc i ochłodę

Spraw to ażebym w tym wygnaniu świata
W Tobie zostawał przez me wszystkie lata
Serce Jezusa włócznią otworzone
Niechaj przy śmierci w Tobie mam obronę

O to cię proszę tylko Boga mego
Racz nie oddalać mnie od serca Twego
I me dziedzictwo i moje mieszkanie
Niechaj w Nim serce me zawsze zostanie.

W poprzedniej części naszej „wędrówki" po Mszy Świętej złożyliśmy wyznanie naszej wiary, została więc nam ostatnia część Liturgii słowa, czyli modlitwa wiernych, zwana również modlitwą powszechną. Jest to moment, gdy cała wspólnota modli się za siebie nawzajem, za Kościół i za cały świat.

Kto może ów modlitwę przeczytać? W zasadzie każdy. Gdy nie ma służby liturgicznej, robi to ksiądz. Gdy jest – wezwania najczęściej odczytuje lektor, ale może to również zrobić każdy wierny, a nawet dziecko, na przykład przystępujący do I Komunii Świętej dziewięciolatek.

Modlitwa wiernych rozpoczyna się wezwaniem kapłana do wspólnej modlitwy w intencjach Kościoła i całego świata. Po nim wymieniane są poszczególne wezwania, rozpoczynające się od słów „Módlmy się….". A za co się modlimy? W każdej modlitwie powinniśmy zanosić prośby w czterech kategoriach (a każda z nich może zawierać jedno lub dwa wezwania):

- za Kościół (np. za papieża, biskupów i duszpasterzy, za misje, o zjednoczenie chrześcijan, o powołania itp.),
- za rządzących państwami i o zbawienie całego świata (np. za ojczyznę, o pokój, za rządzących państwem, itp.),
- za ludzi znajdujących się w trudnościach życiowych (np. za prześladowanych, chorych, konających, ofiary kataklizmów itp.),
- za miejscową wspólnotę (np. w intencji, w której odprawiana jest Eucharystia, za zmarłych, za synod diecezjalny itp.).

Oprócz wezwań obowiązkowych, modlitwa może zawierać wezwania dodatkowe, uwzględniające szczególny charakter dnia (uroczystość, wspomnienie świętego) albo szczególne wydarzenia z życia parafii (odpust, bierzmowanie, chrzest).

Każde wezwanie zakończone jest słowami „Ciebie prosimy", na które wierni odpowiadają „Wysłuchaj nas, panie." Czasami wiernych wyręczyć może występujący na przykład podczas „ważniejszych" Mszy chór, który w odpowiedzi śpiewa „Kyrie eleison".

Na zakończenie modlitwy głos powtórnie zabiera ksiądz, który w formie syntetycznej zbiera wszystkie prośby w jednej krótkiej modlitwie skierowanej bezpośrednio do Boga, a wierni niejako potwierdzają ją słowem „Amen".

Tak modlitwa wiernych wygląda na co dzień, ale jest od niej kilka wyjątków, z których przytoczę trzy.

Pierwszy. Występujący tylko raz w roku, w Wielki Piątek i mający bardzo podniosły przebieg. Najpierw diakon wypowiada wezwanie, w którym podaje intencję modlitwy, następnie wierni przez chwilę modlą się w ciszy, a na końcu modlitwę odmawia celebrans. W tej wersji modlitwy odczytywane są następujące wezwania: za kościół święty, za papieża, za wszystkie stany kościoła, za katechumenów, o jedność chrześcijan, za Żydów, za niewierzących w Chrystusa, za niewierzących w Boga, za rządzących państwami oraz za strapionych i cierpiących.

Drugi. Występujący znacznie częściej. Na przykład podczas ślubu, gdy nowożeńcy sami układają wezwania modlitwy wiernych, żeby bardziej one do nich pasowały. Jeśli więc brat panny młodej od wielu lat szuka swojej drugiej połówki, możemy się spodziewać wezwania „Módlmy się za samotnych…", a jeśli siostra pana młodego przybyła na ślub ze swoim chłopakiem, to możemy usłyszeć „Módlmy się za narzeczonych, szczególnie za Beatę i Marcina…"

Trzeci. Niosący zazwyczaj wiele radości, zarówno mówiącym (wymyślającym) wezwania, jak i ich słuchającym. Mam tu na myśli Mszę świętą dla dzieci i sytuację, gdy po kazaniu ksiądz podchodzi z mikrofonem do najmłodszych i pyta „Za kogo się dzisiaj pomodlimy?" I się zaczyna. „Za babcię, żeby była zdrowa". „Za dziadka, żeby nie chorował". „O zdrowie dla babci i dziadka". I za kogo jeszcze?" – pyta ksiądz. „Za babcię i dziadka" – odpowiada kolejne dziecko. Takich zabawnych przykładów można wypisać mnóstwo; słyszał je każdy, kto był na takich Mszach. Ja dodam jeszcze tylko jeden – z najwyższego lewelu – „Módlmy się za Pana Boga!"

Liturgia słowa kończy się uroczystym „Amen", a dla wiernych jest to sygnał, że… znów mogą usiąść! A tym razem zanosi się na wyjątkowo długie siedzenie, bo na następnej części Mszy spotkamy się dopiero po wakacjach. Do zobaczenia!

Arek Łapka



ONE ODDAŁY SWOJE ŻYCIE ZA WIARĘ. DZIŚ WIELU ODDAJE SWOJĄ WIARĘ ZA UŁUDĘ ŻYCIA – SIOSTRY KATARZYNKI (wspomnienie 30 maja)

Beatyfikacja Siostry M. Krzysztofy Klomfass i Jej XIV Towarzyszek ze Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy, ofiar komunizmu odbyła się 31 maja 2025 w Braniewie w archidiecezji warmińskiej. Proces beatyfikacyjny trwał 20 lat.

Z powodu wycieńczenia, pobicia, chorób, bombardowań, w ewakuowanych transportach z rannymi i z dziećmi, przy łóżkach chorych i w trakcie zesłania w głąb Rosji śmierć poniosły 102 siostry. Ich historie są wzruszające, często niezwykłe i bohaterskie. Zostały zachowane we wspomnieniach tych, którzy przeżyli wojenną gehennę. **W tej grupie jest 15 postaci szczególnych. Ich wyjątkowość nie polega na wielkich dokonaniach, ale na umiejętności przekraczania siebie w imię wartości, którym były wierne. 15 sióstr zakonnych, które zginęły 80 lat temu, gdy Armia Czerwona wchodziła na teren Warmii, Mazur i Powiśla, to siostry pracujące w szpitalach, przy parafiach, a także pracujące z dziećmi.**

Ich śmierć nastąpiła między 22 stycznia a 25 listopada 1945 r. Była skutkiem ofensywy Armii Czerwonej, która ruszając w stronę Berlina, z początkiem 1945 r. rozpoczęła inwazję na Prusy Wschodnie. Obszar ten po pierwszym rozbiorze Polski został przyłączony do państwa niemieckiego. Lokalne władze pruskie zabraniały ewakuacji ludności cywilnej, zgodnie z oficjalną wersją, zapewniającą o potędze niemieckich oddziałów. Wojska radzieckie łamały jednak wszelki opór, na skutek tego w pierwszych miesiącach roku doszło do chaotycznej i masowej ucieczki ludności, pośród walk i siarczystej zimy. Dwa miliony mieszkańców zdołało uciec na zachód, zaś pół miliona ludzi wpadło w ręce żołnierzy Armii Czerwonej, stając się ofiarami mordów i gwałtów na niespotykaną skalę.

Jako pierwsze z okrucieństwem żołnierzy Armii Czerwonej spotkały się siostry ze Szpitala Mariackiego w Olsztynie. Pozostały przy chorych, których nie zdążono ewakuować. 22 stycznia **siostra M. Krzysztofa Klomfass** stoczyła bohaterską walkę w obronie czystości, a **siostra M. Liberia Domnick** podzieliła okrutny los swoich małych podopiecznych. Zginęły walcząc o miłość swego życia i sens swojej misji.



Inna grupa z tego szpitala, po pobiciach i gwałtach została wywieziona do pracy w obozach radzieckich. Męczeństwo trzech z nich było szczególnie gorzkie, lecz niesione heroicznie i z wielką miłością do Jezusa. Troszcząc się o innych zesłańców, zmarły w drodze na Syberię. **Siostra M. Maurycja Margenfeld** w dniu 7 kwietnia w obozie Tuła, a **siostra M. Leonis Müller** w dniu 5 czerwca, w nieznanym dla nas miejscu. Natomiast **siostra M. Tiburtia Mischke** dnia 10 sierpnia w miejscowości Osanova.

27 stycznia Armia Czerwona wkroczyła do Kętrzyna. Pracujące tam **siostry M. Sekundina Rautenberg i M. Adelgard Bönigk** postanowiły pozostać z tymi, którzy nie dali rady lub nie mieli dokąd uciekać. Wiernie trwały do końca na swoim miejscu posługi. Obie zginęły poddane torturom na ulicach miasta.

W obronie ślubowanej Bogu czystości, w dniu 2 lutego swoje życie oddały trzy katarzynki z Lidzbarka Warmińskiego. Wspólnota sióstr zgromadzona w refektarzu zakonnym doświadczyła bicia i upokorzeń. Siostry wolały zginąć niż oddać się w ręce żołnierzy. Śmierć od kul karabinu poniosły siostry: **M. Aniceta Skibowska, M. Gebharda Schröter i M. Sabinella Angrick.**

Siostry z zakładu dla chorych w Ornecie, zmuszane przez żołnierzy niemieckich do ewakuacji, nie zgodziły się opuścić najciężej chorych, w tym 3 chore na gruźlicę współsiostry i pozostały z nimi, stawiając czoła wejściu wojsk

Armii Czerwonej oraz wszystkim konsekwencjom z tym związanym. Od 14 lutego, trzy najbardziej chore siostry, po doświadczeniu okrutnego znęcania i pobicia, z licznymi ranami na ciele, przez długie tygodnie zamieniały cierpienia fizyczne i duchowe na świadome zawierzenie Bogu. Zmarły bez słowa skargi: **siostra M. Bona Pestka** w dniu 1 maja, **siostra M. Gunhilda Steffen** 30 maja, **siostra M. Rolanda Abraham** 25 czerwca.

Przymusowej ewakuacji doświadczyły siostry z domu macierzystego w Braniewie. Razem z innymi uchodźcami dotarły do Gdańska, gdzie były świadkami zdobycia miasta przez żołnierzy radzieckich. **Siostra M. Caritina Fahl** wielokrotnie własnym ciałem osłaniała młode siostry i nowicjuszki, broniąc je przed gwałtami. Nie powstrzymało ją straszenie i bicie, oddała życie broniąc godności drugiego człowieka. Zmarła 5 czerwca.

Kolejnym przykładem jest **siostra M. Xaveria Rohwedder**. Jej postawa wywarła ogromne wrażenie na współtowarzyszach drogi. Będąc wraz z grupą uchodźców w pociągu, broniła się przed wykorzystaniem jej przez żołnierza radzieckiego. Bardzo pobita, modliła się za swojego prześladowcę i przebaczyła mu. Wkrótce później zmarła w dniu 25 listopada w Pile.

Każda z nich w pewnym momencie tej historii miała czas na dokonanie wyboru między ucieczką a pozostaniem przy chorych i potrzebujących lub między rozpaczą a świadomym wynagradzaniem za grzechy i świętokradztwa. A jeśli już wydawało się, że pozbawiono je wszystkiego, miały wybór między nienawiścią do oprawców a przebaczeniem i przemianą swojego cierpienia w coś bardzo sensownego.

W 1945 roku najstarsza z nich miała 65 lat, najmłodsza 27. Pochodziły z rodzin zamieszkałych na terenach Warmii, Powiśla i Pomorza. W większości były córkami warmińskich gospodarzy, ale również nauczycieli, leśniczego, kupca i marynarza.

Pierwsze siostry z tej grupy wstąpiły do klasztoru na przełomie XIX/XX wieku, ostatnia na dwa lata przed wybuchem II Wojny Światowej.

W trakcie uroczystości 31 maja 2025 r. kard. Semeraro odczytał list apostolski, w którym Leon XVI wpisał czcigodne sługi boże siostrę Krzysztofę Klomfass i jej 14 Towarzyszek do grona błogosławionych.

Dorota Staniszewska

O CZYM MÓWI MARYJA



Małe Ciche, Polska

Na koniec polskiej części cyklu przedstawiam najmłodsze, niepotwierdzone jednak przez kościół objawienie.

Był mroźny, styczniowy poranek 2009 roku. Dwaj mężczyźni jechali samochodem przez lasek między Cichem i Poroninem. Kilkaset metrów po tym, jak minęli Kośne Hamry, ich oczom ukazała się przepiękna postać. Była ogromna, bo miała wzrost równy drzewom, wśród których stała. **Nic nie mówiła, tylko patrzyła.** Przypominała Matkę Bożą.

Mężczyźni nie zgłosili objawienia władzom kościelnym, ale opowiedzieli o nim swoim kolegom. Ci powtórzyli to swoim żonom, a te kolejnym mieszkańcom regionu. Tym sposobem po Podhalu rozeszła się wieść o „cudownym objawieniu" i przy drodze do Małego Cichego zaczęło pojawiać się coraz więcej osób, które chciały w tym miejscu zmówić modlitwę.

Istnieje jeszcze jedna wersja tego objawienia.

W ten sam mroźny styczniowy poranek góral Józek szedł przez las. W pewnym momencie zobaczył w lesie postać Matki Bożej. Szła od strony strumyka, wysoka jak otaczające ją drzewa, a nad nią jaśniała kula. **Nic nie mówiła, tylko patrzyła.**

Oba widzenia nie zostały oficjalnie zgłoszone władzom kościelnym. Tak naprawdę nie wiadomo nawet – jeśli naprawdę tak było – komu Matka Boża się ukazała. Jak mówi tytuł jednego z artykułów internetowych na portalu

zakopane.naszemiasto.pl „Ludzie wierzą, Kościół wątpi". Ojciec Sylwester, dominikanin z parafii w Małem Cichem, mówi w nim, że „do prywatnych objawień Kościół podchodzi ostrożnie, choć traktuje je poważnie. W tym wypadku mamy jednak problem. Nie wiadomo, kto doświadczył rzekomego objawienia. Władze kościelne nie zostały o tym poinformowane... więc jak to zweryfikować?"

W innym artykule, zamieszczonym w Gazecie Krakowskiej, ojciec Artur z Ośrodka Duszpasterskiego św. Józefa w Małem Cichem przekonuje, że „żadnego objawienia nie było. Aby było objawienie, musi być widzenie: spotkanie i rozmowa. A żeby je stwierdzić, potrzebne jest przebadanie sprawy od strony teologicznej. I sprawdzenie czy ten, który miał widzenie, był trzeźwy, czy jest zdrowy i poczytalny."

Ludziom jednak oficjalne potwierdzenie Kościoła nie jest potrzebne, a sceptycyzm księży im nie przeszkadza. Mówią, że objawienia na Wiktorówkach albo w Medjugorie też nie zostały potwierdzone, a ludzie jeżdżą tam i się modlą.

Rok później w rejonie domniemanego objawienia pojawiła się drewniana figura Marii ustawiona w szklanej gablocie, stojącej na wysokim kamiennym filarze. Tuż obok lokalni cieśle zbudowali polową kapliczkę z kamiennym ołtarzem, a wokół niej postawili kilka ławek. Do dziś przy kaplicy gromadzą się wierni. Stawiają świeże kwiaty, palą znicze, zanoszą prośby i dziękczynienia.

Trudno rozstrzygnąć, czy opisane wyżej objawienia naprawdę miały miejsce, czy były to tylko przewidzenia. Jak mówi jeden z bohaterów kolejnego artykułu opisującego te objawienia, tym razem zamieszczonego na portalu onet.pl, „indywidualnie ludzie mają się prawo modlić, gdzie chcą." Jeśli więc to – prawdziwe lub nieprawdziwe – objawienie ma w jakiś sposób przyczynić się do wzrostu wiary, można je chyba uznać za coś dobrego.

Na koniec chciałbym nawiązać do „zachowania się" Maryi podczas tego domniemanego objawienia. Jak określili to „widzący", nic nie mówiła, tylko patrzyła.



Wydawałoby się więc, że wydarzenie to nie pasuje do tytułu całego cyklu, który – przypomnę – nazywa się „O czym mówi Maryja". Czy jednak żeby coś przekazać, potrzebne są słowa? Czasami wystarczy sam wzrok – smutny lub wesoły – aby wszystko powiedzieć. Może i w tym wypadku tak było, że Maryja patrząc, natchnęła tych ludzi, których spotkała, a także tych, którzy przyjeżdżają w to miejsce do dziś, do większej wiary, nadziei i miłości. I do większej modlitwy. Tego się jednak chyba nigdy nie dowiemy.

Arek Łapka

FELIETON

Będąc na Mszy Świętej ...

To była Eucharystia, podczas której dzieci przystępowały do Pierwszej Komunii Świętej. Ławki były pięknie udekorowane, podobnie ołtarz. Przed nim ustawiono wielkie serce z monogramem IHS i imionami przystępujących do Komunii dzieci oraz kosz pełen chlebów. Wystarczyło jedno spojrzenie na ławki i ołtarz, i już miałem gotowy temat do rozważań.

Przestrojone ławki czekały na stojące przed kościołem dzieci. Nie weszły one do świątyni same, ale wprowadził je tam ksiądz proboszcz, który wyszedł po nie w uroczystej procesji. Później była Msza święta, modlitwy i śpiewy. W końcu dzieci pierwszy raz przyjęły do swojego serca Pana Jezusa. Na zakończenie Eucharystii siostra zakonna i ksiądz proboszcz wręczyły jeszcze każdemu dziecku mały bochenek chleba.

Widząc to, przypomniałem sobie cytat z Ewangelii Janowej „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miej-

sce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem."
Czy to, co przeżył dzieci w tym dniu, nie jest namiastką tego, co czeka nas w niebie? Tak jak u nas ksiądz proboszcz, tak w ojczyźnie niebieskiej sam Jezus przyjdzie, żeby zaprowadzić nas do czekającego już mieszkania. Tak jak tu kościół był pięknie przystrojony w oczekiwaniu na dzieci, tak i tam będziemy widzieć pięknie przystrojone niebo, dla podkreślenia tego szczególnego dnia, w którym dołączymy do Królestwa Niebieskiego. Tak jak w naszych kościele rozbrzmiewały modlitwy i radosne śpiewanie, tak i w niebie będziemy radowali się z obecności Boga. Tak jak tu czekał na dzieci chleb, tak i tam będziemy mieli pokarm, który da nam życie wieczne. Można więc przewrotnie powiedzieć, że jako na ziemi, tak i w niebie.
Jest jednak małe ale. A może i nie jest ono takie małe? Zapowiadając przygotowanie dla nas mieszkań w niebie i obiecując swoje powtórne przyjście, Jezus nie dodał pewnej drobnej informacji. Podobnie jak ksiądz proboszcz wyszedł do czekających przed kościołem dzieci, tak i Chrystus przyjdzie do tych, którzy będą na niego czekali. I to jest właśnie to ale. Żartobliwie można powiedzieć, że przy końcu świata Jezus będzie bardzo zapracowany i nie będzie miał czasu, żeby uganiać się za jednym czy za drugim wiernym. Przyjdzie, zabierze tych, którzy na niego czekają, popatrzy na zegarek i wróci do nieba.
Nie wystarczy więc samo przyjście Jezusa, nie wystarczą przygotowane już mieszkania. Potrzebne jest także, a może nawet przede wszystkim to, żebyśmy my, niczym panny roztropne, na przyjście Zbawiciela czekali i byli na nie w każdej godzinie naszego życia gotowi.
W kwestii niebieskich mieszkań ciekawie wypowiedział się pewien ksiądz, podczas głoszonego przez siebie kazania. Powiedział on, że człowiek całym swoim życiem buduje sobie takie niebieskie mieszkanie. Niektórzy żyli więc będą w luksusowo wyposażonych przestronnych apartamentach, a inni w ciasnych kawalerkach. Niestety, są również tacy, których mieszkania są dopiero w fazie projektowania, a – niestety do kwadratu lub sześcianu – są i tacy, którzy nie mają jeszcze pozwolenia na budowę.
Niech więc ten pięknie udekorowany ołtarz, niech te ozdobione ławki, będą dla nas zapowiedzią tego, co czeka (lub będzie czekało) na nas w niebie. Pamiętajmy jednak, że i my musimy na to, odpowiednio przygotowani, czekać. Czekajmy więc, czuwajmy, bo nie znamy dnia, ani godziny.
A jak już w tym niebie będziemy, to czeka nas tam to, czego życzymy osobom zmarłym, czyli wieczny odpoczynek. Niech jego drobną „zapowiedzią" będą zbliżające się wakacje. Odpocznijmy podczas nich, zrelaksujmy się i od czasu do czasu pomyślmy, jak cudowny będzie ten najlepszy – bo wieczny – odpoczynek w niebie.

Arek Łapka

SERCE JEZUSA ZMIŁUJ SIĘ NAD NAMI



Drodzy Czytelnicy, gdy słyszymy o strasznych wydarzeniach lub oglądamy relację z toczących się wojen na świecie, może w naszych myślach pojawić się pokusa. Część z nas poruszona tymi wydarzeniami, może zacząć zastanawiać się czy Bogu nie brakuje dobroci. Jest to pokusa stara jak świat, ponieważ już pierwsi rodzice - Adam i Ewa - dali się jej złapać. W Edenie zgrzeszyli, ponieważ przestali ufać Bogu, byli przekonani, że Bóg coś przed nimi ukrywa. Ta historia biblijna pokazuje, że ludzie od zawsze niedowierzają w Bożą dobroć i w bezwarunkową Bożą miłość. Jednym z dobrych leków na takie myśli jest nabożeństwo do Serca Pana Jezusa.
Otwierając Biblię możemy odkryć wiele obrazów, w których Bóg próbuje przekonać nas o swojej miłości. W Starym Testamencie widać to w stworzeniu świata i nawet wtedy, gdy ludzie popełniają grzech to Bóg ich nie odrzuca. Również prorocy świadczą o Bożej miłości. Porównują oni Izrael do żony, której mąż (Bóg), pomimo jej niewierności, wiele razy odnawia z nią przymierze. Pełny obraz Bożej miłości odkrywamy w Jezusie Chrystusie.
Zbawiciel zostaje ukazany przez Ewangelistów

jako Przyjaciel, Lekarz, wyrozumiały Nauczyciel i wierny Syn wobec woli Ojca. Momentem szczytowym tej miłości jest śmierć Jezusa na krzyżu. Szczególnym znakiem, symbolem tej miłości Boga do człowieka jest opis przebicia boku Jezusa zawarty w Ewangelii św. Jana. Przebite Serce Jezusa już w czasach Ojców Kościoła było interpretowane jako symbol Bożej miłości, miejsce najgłębszych pragnień i emocji Jezusa oraz znak, że człowiek może tak zatracić się w złu, że zrani nawet największe Dobro-Boga.

Kult Serca Jezusa rozwinął się w pełni dopiero w XVII w. za przyczyną św. Małgorzaty Marii Alacoque. Małgorzata Maria Alacoque urodziła się 22 lipca 1647 roku we francuskiej rodzinie szlacheckiej. W wieku 24 lat wstąpiła do klasztoru sióstr wizytek w Paray le Monial. W klasztorze doświadczała wielu łask mistycznych i objawień. Swoje duchowe doświadczenia spisała w „Pamiętniku duchowym". Wyjątkową rolę w życiu św. Małgorzaty odegrały cztery objawienia zwane wielkimi. Jezus ukazywał się jej już wcześniej, lecz w latach 1673-1675 czterokrotnie objawił się z zamiarem przybliżenia istoty kultu swego Serca.

Do najważniejszego z objawień doszło 19 czerwca 1675 r., w oktawie Bożego Ciała. Święta Małgorzata klęczała przed Najświętszym Sakramentem, kiedy ujrzała Pana Jezusa. Odsłonił On swe Serce i powiedział: „Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, że niczego nie szczędziło, aż do wyczerpania i wyniszczenia się, by im dać dowody swej miłości. A w zamian od większości ludzi doznaję tylko niewdzięczności przez nieuszanowania i świętokradztwa, przez oziębłość i pogardę, z jaką się odnoszą do Mnie w tym Sakramencie miłości."

Podczas tego objawienia Jezus zażądał, aby w pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała odbywała się szczególna uroczystość ku czci Jego Serca i aby w tym dniu przystępowano do Komunii św. oraz uroczyście wynagradzano zniewagi, jakich Serce Jezusowe doznaje od ludzi, zwłaszcza przez nieuszanowanie sakramentu Eucharystii. Pan Jezus życzył sobie, by czczono Jego Serce jako symbol nieskończonej miłości Boga do ludzi. Wyraził pragnienie, by siostra Małgorzata upowszechniała nabożeństwo do Jego Serca. Jej zadanie polegało na uświadomieniu ludziom konieczności zadośćuczynienia i wynagradzania Jezusowi za nasze grzechy.

Oprócz święta Serca Jezusa innym praktyką zapoczątkowaną przez św. Małgorzatę Alacoque jest Godzina Święta. Nabożeństwo to

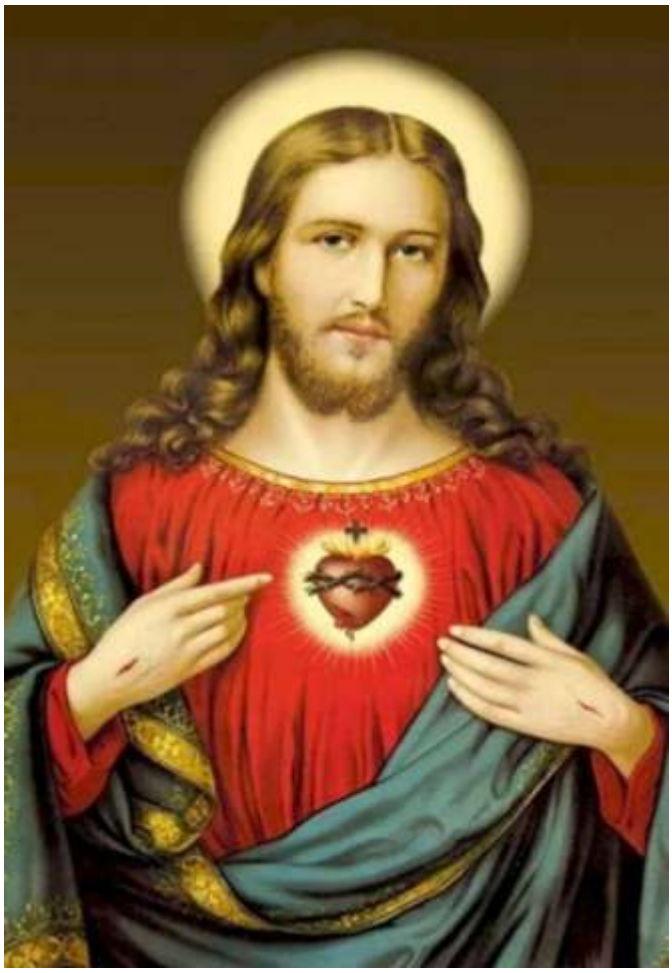

jest godzinnym czuwaniem przed Najświętszym Sakramentem, którego celem jest wynagrodzenie za popełnione grzechy. W trzecim objawieniu z 1674 roku poprosił o nie sam Pan Jezus: „We wszystkie noce z czwartku na piątek dam ci uczestnictwo w tym śmiertelnym smutku, który odczułem w Ogrodzie Oliwnym. I żeby Mi towarzyszyć w tej pokornej modlitwie, którą zanosiłem wówczas do mego Ojca wśród wszystkich Moich udręczeń, będziesz wstawać między godziną jedenastą a północą, by w ciągu godziny klęczeć wraz ze Mną z twarzą pochyloną ku ziemi. A czynić to będziesz tak dla uśmierzenia gniewu Bożego, błagając o miłosierdzie tak dla grzeszników, jak dla złagodzenia w pewien sposób goryczy, którą czułem z powodu opuszczenia Apostołów, tak iż musiałem czynić im wyrzuty, że nie mogli czuwać ze mną jednej godziny."

Inną praktyką związana z kultem Serca Jezusa jest poświęcenie się Bożemu Sercu. Takie poświęcenie jest odpowiedzią miłości człowieka na Bożą miłość. Poświęcając się Bożemu Sercu możemy ofiarować Jezusowi wszystko co mamy, oddając mu się do dyspozycji. W 1899 r. papież Leon XIII dokonał poświęcenia całego rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusa. Kult do Serca Pana Jezusa został wiele razy zaaprobowany przez papieży takich jak Pius XII, Jan XXIII, Paweł VI czy Jan Paweł II.

W tym artykule chciałem przedstawić mniej znane praktyki duchowe związane z kultem Serca Pana Jezusa, dlatego nie pisałem o wspólnie odmawianej litanii czy praktyce 9 pierwszych piątków miesiąca. Drodzy Czytelnicy mam nadzieję, że lektura tego artykułu zachęci Was do indywidualnych praktyk związanych z zadośćuczynieniem Sercu Jezusa. Pokuta to dziś bardzo niemodne słowo, ale za tym wyrazem kryją się bardzo ważne umiejętności: ocena własnego życia, wyrażenie żalu za popełnione zło i podjęcie działań mające na celu wynagrodzenie oraz przywrócenie sprawiedliwości. Pokuta odprawiana w ścisłym związku z Sercem Jezusa nie jest cierpiętnictwem, ale działaniem, które jest odpowiedzią na wielką miłość Boga. Niech każde spojrzenie na Najświętszy Sakrament, przypomina nam o Sercu Jezusa. Sercu, które pomimo, że jest zranione to i tak kocha ludzi i nigdy nie przestanie nas kochać.

ks. Wojciech Pawlina

SERCE BOGA GOREJĄCE MIŁOŚCIĄ...

Jezus Chrystus objawił nam w Piśmie Świętym Swoje święte życie a także najświętsze i najszlachetniejsze Serce, pochylając się nad każdym ubogim, chorym, strapionym człowiekiem. Ukochał najmniejszych - dzieci, będące wzorem ufności Bożej. Jezus stawał w obronie słabych, samotnych, odrzuconych, ubogich i grzeszników, dając każdemu szansę na przemianę życia.

Nasz Pan umiłował bezgranicznie każdego człowieka. A Jego miłość zaprowadziła Go na Krzyż, gdzie dopełnił naszego Odkupienia. Tym samym dał nam wszystkim szansę na szczęście wieczne...

To właśnie na Krzyżu Pan Jezus odsłonił przed nami bezmiar Swej niezgłębionej miłości. Święta Siostra Faustyna Kowalska - apostołka Miłosierdzia Bożego - wyjaśnia nam tajemnice odsłoniętego boku Zbawiciela, który uchyla szaty, aby ukazać nam Swoje przebite włócznia Serce.

Z Niego wypływają obfite strumienie krwi i wody, które zmywają brud grzechu ludzkiego i dają łaskę potrzebną do odnowy człowieka, odnowy moralnej i duchowej.

Zagłębiając się w tajemnice Boskiego Serca, spójrzmy na francuską miejscowość Paray-la-Monial, gdzie w latach 1673-1675 Pan Jezus czterokrotnie objawiał św. Małgorzacie Marii Alacoque tajemnice Swego Serca. Ta zakonnica - wizytka, dowiedziała się od Zbawiciela o pragnieniu uczczenia Serca Bożego przez ustanowienie liturgicznego święta ku Jego czci. Chrystus domagał się tego, aby przez to święto przebłagać Go - za oziębłość, obojętność ludzi i zniewagi wyrządzone Mu poprzez świętokradzkie przyjmowanie Komunii Świętej. Powierzył Świętej wizytce specjalną misję. Małgorzata Maria miała głosić ludziom prawdę o wielkiej miłości Serca Jezusa, aby im uświadomić, że konieczne jest zadośćuczynienie i wynagrodzenie Panu za nasze grzechy.

27 grudnia 1673 roku Zbawiciel powiedział do niej: *Moje Boskie Serce goreje tak wielką miłością ku ludziom, a zwłaszcza ku tobie, że nie może już powstrzymać w sobie płomieni tej gorejącej miłości. Musi je rozlać za twoim pośrednictwem i ukazać się ludziom, by ich ubogacić drogocennymi skarbami, które ci odsłaniam, a które zawierają łaski uświęcające i zbawienne, konieczne, by ich wydobyć z przepaści zatracenia.*

Następnie Zbawiciel ukazał wizytce Swoje bijące Serce, a potem zażądał jej serca. Małgorzata Maria oddała Mu je z radością, a Jezus zanurzył jej serce w Swoim Sercu, i zwrócił je zakonnicy. Chrystus zapewnił, że jest to drogocenny zadatek Jego miłości, która trawić ją będzie do ostatniej chwili. Od tego momentu, szczególnie w każdy pierwszy piątek miesiąca, siostra



odczuwała w sercu ból... Współcierpiała z Chrystusem, stając się Jego oddaną czcicielką i powiernicą.
Chrystus Pan powiedział św. Małgorzacie Marii: *Moje Boskie Serce płonie tak silną miłością ku ludziom, że nie może dłużej utrzymać tych płomieni. Ono pragnie je rozlewać za twoim pośrednictwem i pragnie wzbogacić ludzi Swoimi skarbami.* A w czwartym objawieniu ukazał Swoje Serce Małgorzacie Marii, mówiąc z wyrzutem: *Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, że niczego nie szczędziło, aż do wyczerpania i wyniszczenia się, by im dać dowody Swej miłości. A w zamian od większości ludzi doznaje tylko niewdzięczności przez nieuszanowanie i świętokradztwa, przez oziębłość i pogardę, z jaką się odnoszą do Mnie w tym Sakramencie Miłości.*
Małgorzata Maria zrozumiała, że powinna odtąd starać się zadośćuczynić Bogu za niewierność ludzi. Bóg poprosił, aby w pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała odbywała się szczególna uroczystość ku czci Jego Serca. By wynagradzać Mu przez Komunię Świętą zniewagi, których doznaje.
Możemy kochać i czcić Jego Boskie Serce, trwać na adoracji, modląc się aktami strzelistymi, składać hołd Sercu Bożemu. W Nim znajdziemy schronienie, pokrzepienie i ukojenie... W Sercu Boga znajdzie się miejsce dla każdego z nas. Przyjdź i Ty, i nie zwlekaj, bo Bóg czeka także na Ciebie...

Dorota Staniszewska

Z NASZEJ PARAFII

TO JUŻ PIĘĆ LAT...







Już za parę dni minie 5 lat, kiedy to w niedzielę 5 lipca 2020 ks. Jan Gargasewicz, dziekan dekanatu Wałbrzych-Zachód, przywitał nowego proboszcza w Szczawnie-Zdroju, którym, decyzją bp. Marka Mendyka, ordynariusza świdnickiego, został **ks. Tomasz Zięba**, dotychczasowy prefekt diecezjalnego seminarium.
Uroczyste objęcie przez niego parafii pw. Wniebowzięcia NMP odbyło się 5 lipca. W imieniu biskupa w nowe zadania wprowadzał ks. Tomasza dziekan ks. Jan Gargasewicz, który w imieniu wszystkich kapłanów i wiernych dekanatu, a w szczególności szczawieńskiej wspólnoty parafialnej, przywitał nowego Proboszcza. Zachęcał, aby wziął na siebie obowiązki proboszcza w tej parafii i był jako nauczyciel, kapłan i pasterz wiernych powierzonych jego pasterskiej trosce. Udzielił też ks. Tomaszowi pierwszych rad, aby był duszpasterzem i prowadził powierzonych wiernych do zbawienia.
Następnie Proboszcz złożył wyznanie wiary, które brzmiało:
Ja, ks. Tomasz Zięba *wiarą mocną wierzę we wszystkie i poszczególne prawdy zawarte w Symbolu wiary i wyznaję je, a mianowicie:*
Wierzę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych. I w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego jednorodzonego, który z Ojca jest zrodzony przed wszystkimi wiekami. Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego. Zrodzony, a nie stworzony, współistotny Ojcu,

a przez Niego wszystko się stało. On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba. I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem. Ukrzyżowany również za nas, pod Poncjuszem Piłatem został umęczony i pogrzebany. I zmartwychwstał dnia trzeciego, jak oznajmia Pismo. I wstąpił do nieba; siedzi po prawicy Ojca. I powtórnie przyjdzie w chwale sądzić żywych i umarłych, a Królestwu Jego nie będzie końca. Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi. Który z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę; który mówił przez Proroków. Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostolski Kościół. Wyznaję jeden Chrzest na odpuszczenie grzechów. I oczekuję wskrzeszenia umarłych. I życia wiecznego w przyszłym świecie. Amen.

Wierzę również mocno w to, co jest zawarte w słowie Bożym, spisanym lub przekazanym przez Tradycję, a co Kościół jako objawione przez Boga, podaje do wierzenia, tak w Nauczaniu uroczystym, jak i zwyczajnym Nauczaniu powszechnym. Z przekonaniem przyjmuję i uznaję również wszystkie i poszczególne prawdy, które Kościół w sprawach wiary i moralności podaje w sposób ostateczny. Przyjmuję nadto z religijnym posłuszeństwem woli i umysłu naukę głoszoną przez Papieża, czy też przez Kolegium Biskupów sprawujących autentyczny Urząd Nauczycielski, także wtedy gdy nie jest ona podawana z intencją definitywnego jej określenia.

Po wyznaniu wiary ks. Tomasz złożył przysięgę wierności:

Ja, ks. Tomasz Zięba obejmując urząd proboszcza, przyrzekam, że zarówno w słowach, jak w postępowaniu będę zawsze zachowywał jedność z Kościołem katolickim. Z największą starannością i wiernością będę wypełniał obowiązki, które zostały mi powie-rzone wobec Kościoła tak powszechnego, jak i partykularnego, w którym do mojego posługiwania, wypełnianego zgodnie z przepisami prawa, zostałem powołany. W spełnianiu zadania, powierzonego mi w imieniu Kościoła, będę zachowywał nienaruszony depozyt wiary, będę go wiernie przekazywał i objaśniał oraz będę odrzucał wszelkie doktryny jemu przeciwne. Będę zachowywał i umacniał dyscyplinę wspólną dla całego Kościoła i będę troszczył się o przestrzeganie praw kościelnych, w szczególności tych, które zawiera Kodeks Prawa Kanonicznego. Będę zachowywał z chrześcijańskim posłuszeństwem to, co ogłaszają Pasterze jako autentyczni nauczyciele i stróże wiary, oraz postanawiają jako rządcy Kościoła. Biskupom diecezjalnym będę wiernie służył pomocą, aby działalność apostolska, która ma być wypełnia-









na w imieniu i z polecenia Kościoła, była urzeczywistniana w jedności z tymże Kościołem. Tak mi dopomóż Bóg i ta święta Ewangelia, której dotykam moimi rękami.

Tego dnia ks. Tomasz w homilii dużo mówił o pokorze, z którą chciałby objąć nową posługę: *Jezus uczy nas dzisiaj, jak służyć drugiemu człowiekowi. Taka postawa cichości i uniżenia pozwoli nam poznać Boga i osiągnąć życie wieczne. Stając przed wami dzisiaj jako nowy proboszcz tej wspólnoty, pragnę moje posługiwanie realizować właśnie w takim duchu cichości i uniżenia. Chcę prowadzić was do zbawienia przez sprawowanie sakramentów, głoszenie słowa Bożego, katechezę, ale i służbę jako pasterz szukający dobra nie swojego, ale naszej wspólnoty, Kościoła. Pragnę też oddać to, co moje, a więc talenty, czas, uwagę i modlitwę powierzonej mi parafii.*

Tak było 5 lata temu. Przyznam się, że wtedy pomyślałam sobie, że taki młody i bez doświadczenia duszpasterskiego. Hmm... Ciekawe co to z tego będzie?

A teraz? Przyznam się, że wstyd mi, że tak wtedy myślałam. Rzeczywistość okazała się całkowicie inna. I dzięki Panu Bogu. Wystarczy choćby popatrzeć na naszą świątynię, która jest widzialnym znakiem naszej wspólnoty parafialnej. A która troską i staraniami naszego Proboszcza pięknieje. I myślę, że ks. Tomasz, tak jak powiedział 5 lat temu, prowadzi nas do zbawienia przez sprawowanie sakramentów, głoszenie słowa Bożego, katechezę, ale i służbę jako pasterz szukający dobra nie swojego, ale naszej wspólnoty, Kościoła. Oddaje nam to, co ma, swoje talenty, czas, uwagę i modlitwę. Na koniec przypomnę, że nasz Proboszcz ks. Tomasz Zięba pochodzi z Żarowa. Urodził się 10 grudnia 1985 r. w Świdnicy. Po ukończeniu Zespołu Szkół Energetycznych w Wałbrzychu usłyszał głos powołania i podjął studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy. 21 maja 2011 r. otrzymał święcenia prezbiteratu z rąk bp. Ignacego Deca, który skierował go do pracy w parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Bielawie. Po roku rozpoczął studia specjalistyczne z zakresu liturgiki w Rzymie, a następnie został mianowany prefektem świdnickiego WSD i ceremoniarzem katedralnym. Z dniem 1 lipca 2020 r. bp Marek Mendyk powierzył mu parafię pw. Wniebowzięcia NMP w Szczawnie-Zdroju, ustanawiając go proboszczem tej wspólnoty. **DZIĘKUJEMY.**

Dorota Staniszewska

MIGAWKI Z WIZYTACJI KS. BISKUPA MARKA MENDYKA









KALENDARIUM

Nabożeństwa stałe:

- poniedziałek – piątek – różaniec prowadzą członkowie Żywego Różańca o godz. 18.30
- wtorek – Nabożeństwo do Świętego Józefa o godz. 19.00
- środa – Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy o godz. 19.00
- czwartek – Koronka do Miłosierdzia Bożego o godz. 19.00
- piątek – litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu:

- wtorek – piątek od godz. 7.30 do godz. 19.00
- niedziela – od godz. 13.00 do godz. 19.00

1 czwartek miesiąca:

- msza święta o godz. 19.00 z częściami w języku łacińskim

1 piątek miesiąca:

- spowiedź w godz.18.00 – 19.00

1 sobota miesiąca:

- nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca ok. godz. 7.30
- odwiedziny chorych w godz. 9.00 – 12.00

2 niedziela miesiąca (8 czerwca):

- zmiana tajemnic Żywego Różańca po Mszy św. o godz. 12.00

Święta i wspomnienia:

- 23 czerwca – Dzień Ojca
- 24 czerwca – Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela
- 27 czerwca – Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa
- 28 czerwca – Wspomnienie Niepokalanego Serca NMP
- 29 czerwca – Uroczystość św. Piotra i Pawła, apostołów
- 3 lipca – Święto św. Benedykta, opata – patrona Europy
- 11 lipca – Uroczystość Najświętszej Trójcy
- 16 lipca – Wspomnienie NMP z Góry Karmel
- 22 lipca – Święto św. Marii Magdaleny
- 23 lipca – Święto św. Brygidy – patronki Europy
- 25 lipca – Święto św. Jakuba, apostoła oraz św. Krzysztofa
- 26 lipca – Wspomnienie św. Joachima i Anna – rodziców NMP
- 4 sierpnia – Wspomnienie św. Jana Marii Vianneya – patrona Proboszczów
- 6 sierpnia – Święto Przemienienia Pańskiego
- 9 sierpnia – Święto św. Teresy Benedykty od Krzyża – patronki Europy
- 15 sierpnia – Uroczystość Wniebowzięcia NMP (MB Zielnej) – odpust parafialny
- 26 sierpnia – Uroczystość NMP Częstochowskiej

Spotkania formacyjne:

- przerwa wakacyjna do września

Nabożeństwo czerwcowe:

- codziennie o godz. 18.30

Nabożeństwo fatimskie:

- 13-tego dnia miesiąca



MSZE ŚWIĘTE
w dni powszednie: 7.00, 19.00
w niedziele i święta:
8.00, 9.30, 10.45 (dla dzieci), 12.00, 19.00



KANCELARIA PARAFIALNA
we wtorki i czwartki
w godz. 17.00 - 18.00

KONTAKT



Parafia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny
ul. Kolejowa 18a 58-310 Szczawno-Zdrój
tel. 514 863 410
www.parafia.szczawno-zdroj.pl



DYŻUR PRAWNIKA
w razie potrzeby prosimy o kontakt
z ks. Proboszczem

BLIŻEJ ŹRÓDŁA

gazetka parafialna parafii Wniebowzięcia NMP w Szczawnie-Zdroju.
REDAKCJA: Dorota Staniszewska, Arkadiusz Łapka, ks. Wojciech Pawlina, Wilhelmina Bednarska
Skład i projekt graficzny: Teresa Jagielska